

VERBUM

Miesięcznik parafii pw. Wniebowzięcia N.M.P. w Zagórz

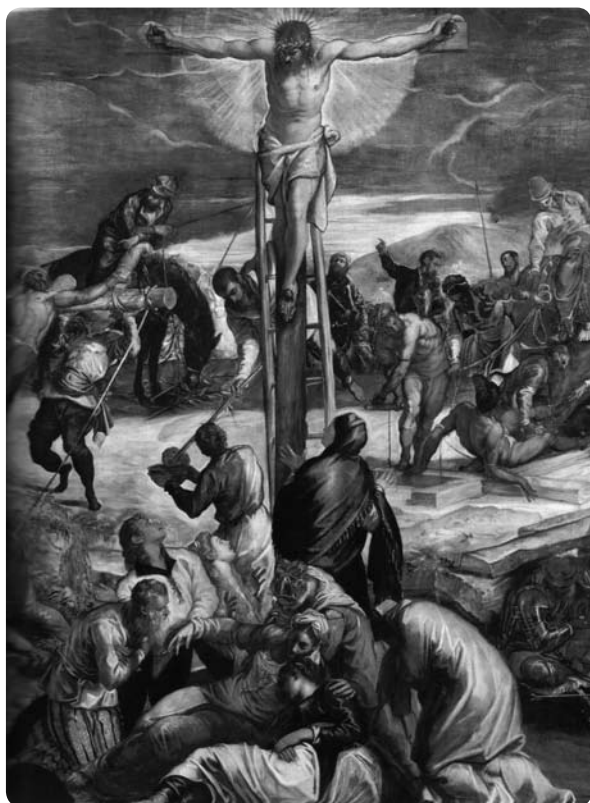
numer 2(84)/2011

ISSN 1689-6920

27 lutego 2011



„DAJ MI POZNAĆ DROGI TWOJE PANIE I NAUCZ MNIE TWOICH ŚCIEŻEK” (Ps. 25,4)



Tintoretto, Ukrzyżowanie, 1565, fragment

Na ogromnym obrazie Tintoretta (ponad 5 metrów wysokości i ponad 12 metrów długości), namalowanym dla siedziby bractwa św. Rocha w Wenecji, ukrzyżowany Chrystus stanowi dokładnie centrum i oś całej kompozycji. Otoczony nadprzyrodzonym światłem Zbawiciel góruje nad przedstawioną sceną, pełną postaci i różnych epizodów. W pierwszym spojrzeniu nie dostrzegamy samego krzyża, choć uwagę zwracają gwoździe przebijające ręce i stopy. Pochylona głowa Jezusa nie opada bezwładnie — Syn Boży zdaje się obserwować całą scenę. Wydaje się, jakby za chwilę miał zstąpić po przystawionej do krzyża drabinie, by objąć, wziąć w ramiona zrozpaczonych żałobników. W tym przedstawieniu nie dominuje cierpienie i męka — jak choćby w znanym obrazie Mathiassa Grünewalda — tu majestat i potęga Zbawcy — nawet przybitego do krzyża — kreują spokój, a zarazem dramatyzm tej nie-

U stóp Krzyża

U stóp Krzyża, o Jezu mój, niechaj wypłacę
wszyscy frasniki, wszyscy bóle i rozpacze...
Kiedy z ufnością klękam przed Twą Męką Bożą,
ni mię groźby srogiego żelaza nie trwożą
ani lęk nagich mieczów...

Czuję się przezpieczny,
jako dziecina mała, Boże mój przedwieczny...

Ani mię nie przerażą dale szalejące,
ni powietrze ognistym deszczem padające...

Twoje przebite stopy, Jezu umęczony,
kochającymi wokół otaczam ramiony...

Spojrzy na mnie... Oświeci moją biedną du-
szę...

U stóp Krzyża, o Jezu, niechaj lzy osuszę...

*Maciej Kazimierz Sarbiewski
z języka łacińskiego przełożył Julian Ejsmond*

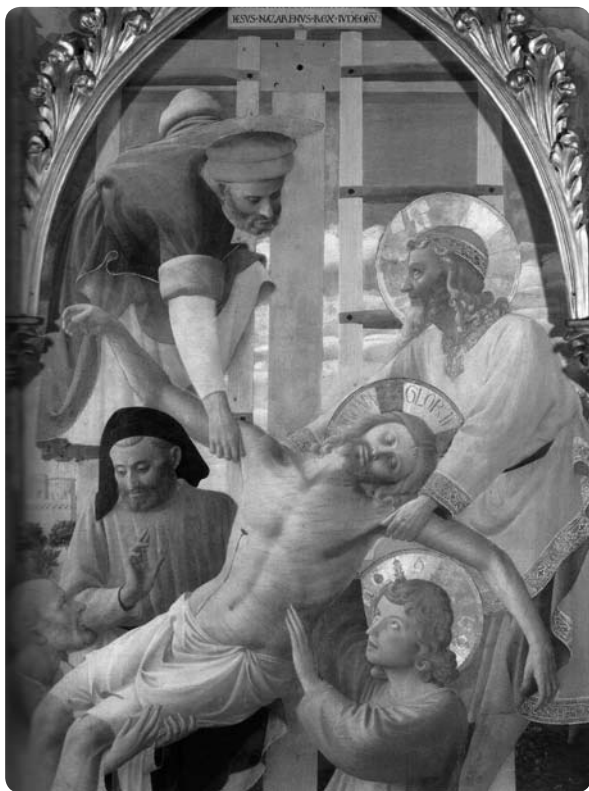
zwykłej sceny. Tak jak Chrystus spogląda na gromadzących się wokół ludzi — tak patrzy na nas, wędrujących przez życie ku Niemu, podążających do stóp krzyża, skąd spływa łaska zbawienia, przebaczenia i miłosierdzia. Ramiona Chrystusa zdają się ogarniać wszystkich — i tych pogrążonych w żalu, i widzów, i tych, którzy pozornie nie zwracają uwagi na Jego mękę, zajęci własnymi sprawami, obowiązkami. Na tle groźnego, pochmurnego nieba postać Jezusa, Jego głowa w cierniowej koronie, świeci niezwykłym blaskiem — światłem miłości i nadziei.

Wielki Post, który właśnie rozpoczynamy, jest właśnie czasem takiej nadziei, czasem zapatrzenia się w Ukrzyżowanego Zbawiciela, momentem na zatrzymanie się u stóp krzyża — a wtedy mamy szansę zobaczyć majestat i światło Zmartwychwstania.

J.K.

Wielki Post

Kończy się bardzo długi w tym roku karnawał — przed nami kolejny Wielki Post — i od razu w pierwszym tygodniu rozpoczynamy go rekolekcjami. Prowadził je będzie ks. Aleksander ze Zgromadzenia Misjonarzy Klaretynów, o którym szerzej piszemy na następnych stronach. To doskonała okazja, by — używając sportowej terminologii — dobrze wystartować do tego maratonu nawrócenia, jakim jest czas wielkopostny. Nawet liczby są podobne — bieg maratoński to nieco ponad 42 kilometry, Wielki Post trwa 40 dni. I podobnie jak przebiegnięcie maratonu, tak też dobre przeżycie tego czasu wymaga wysiłku, zaangażowania i treningu. Takim treningiem, rozgrzewką, mogą być właśnie nasze parafialne rekolekcje. Są one zresztą także przygotowaniem do Misji, które przeżywać będziemy na przełomie maja i czerwca.



Fra Angelico, Zdjęcie z krzyża, ok. 1430, fragment

I tak jak na trasie biegu musimy walczyć ze zmęczeniem, zwątpieniem we własne siły, zadyszka, bólem mięśni — identycznie możemy czuć się, pracując nad swoim charakterem, walcząc ze słabościami, starając się o swój rozwój duchowy. Ale przecież nie musimy od razu startować w maratonie — może na początek wystarczy szybki, regularny spacer.

W czasach, gdy tak wiele czasu i wysiłku poświęcamy na utrzymanie sprawności i zdrowia naszego ciała, podejmujemy kolejne wyrzeczenia, by zadbać o nienaganną sylwetkę, sięgamy po kolejne diety — może warto też zatroszczyć o taki fitness dla duszy? Przecież czas

Wielkiego Postu też można potraktować jako okazję do takiej odnowy — z tym, że nie biologicznej, tylko duchowej, jako wyzwanie, szansę na sprawdzenie własnych możliwości, determinacji, jako zmaganie z własnym lenistwem. Ile razy przecież nie chce nam się na przykład ruszyć się z domu nawet na ten przysłowiowy spacer — ale jednak wychodzimy, bo to przecież zdrowe, bo zalecane. A duchowe lenistwo jest równie szkodliwe jak to fizyczne — też ma dalekosiężne, bardzo negatywne skutki. Natomiast regularne ćwiczenia, nawet niewielkie, przynoszą doskonałe efekty. Wielki Post jest dobytym momentem by takie ćwiczenia rozpocząć — drobne wyrzeczenia, odmówienie sobie czegoś raz czy drugi prowadzą do lepszego panowania nad sobą — podobnie jak popularne programy dietetyczne. Zamiast modnej medytacji możemy ćwiczyć skupienie na modlitwie, czy lekturze Pisma Świętego, a spacer można połączyć z uczestnictwem w wielkopostnych nabożeństwach. To nieprawda, że nie mamy czasu, wystarczy go trochę lepiej zorganizować.

Oczywiście, nikt nie twierdzi, że będzie łatwo — początki zawsze są trudne, pozbywanie się starych, złych przyzwyczajeń to nie jest sprawa na jeden czy dwa dni. Podobnie jak trudno zmienić nawyki żywieniowe — jak to się teraz mądrze określa, czy wstać od telewizora, by zobaczyć, że otaczający nas świat może być równie piękny i ciekawy, jak kolejne „Tańce z...”.

A zatem przed nami rekolekcyjna rozgrzewka, a potem indywidualny program treningowy, który każdy może sobie sam ułożyć. W tych ćwiczeniach kolejne osiągnięcia będą być może cieszyć nas tak samo jak zrzuczone kilogramy, kolejny przebiegnięty kilometr, przepłynięta długość basenu, kolejny zdobyty szczyt, nowe umiejętności w jeździe na nartach czy na rowerze. Warto się postarać. Harmonijny i pełny rozwój człowieka obejmuje wszak wszystkie sfery jego osobowości.

J.K.

Natchnienie bolesne

Wśród złych moich uczynków, jak wśród traw
ospatych,

Płynie Twój strumień, Panie
Porusza moje ziemie, otwiera moje skały,
twarde, znieruchomiałe.

Pozwól za tym strumieniem i miodu, i mleka
Ludziom wejść na nie.

O człowieka, o miłość człowieka
Modlę się, Panie.

Jerzy Liebert

MOJA CODZIENNA MODLITWA

cz. II

W marcu, kiedy usłyszymy dobitniej i mocniej słowa Archanioła Gabriela: *Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami* — to jakoś dziwnie nasze serca i myśli biegną ku Tej, która na wezwanie Boże odpowiedziała całym sercem, umysłem, a także ustami, że zgadza się na wolę Boga, że pragnie ją do końca wypełnić. Tajemnica przedstawiona w naszym zagórskim obrazie Zwiastowania codziennie jest przez nas przywoływana i wypowiedziana w katechizмовym pacierzu: rannym i wieczornym. Słowa *Pozdrowienia Anielskiego* stanowią dla wszystkich lekcję pokory, której udziela nam najlepsza z nauczycielek — Maryja — młoda dziewczyna z Nazaretu. Codziennie prosimy Ją, by modliła się i wstawiała za nami u Pana w tym momencie życia, w jakim jesteśmy, lecz również w godzinie naszej śmierci, gdzie jej opieki i wstawiennictwa u Boga będziemy szczególnie potrzebować.



Pozdrowienie Anielskie jest starą modlitwą łączącą Kościół katolicki i Cerkiew prawosławną. Składa się z trzech części. Najstarsze dwie to zaczerpnięte z Biblii słowa archanioła Gabriela, wypowiedziane w czasie Zwiastowania (Łk 1,28), oraz słowa św. Elżbiety, skierowane do Maryi w czasie Nawiedzenia (Łk 1,42). Trzecia zaś część tekstu powstała o wiele później, za papieża Piusa V, kiedy w Europie panowała epidemia dżumy. Ów papież w 1566 roku kazał umieścić w *Brewiarzu rzymskim* dodatkowe słowa: *teraz i w godzinę śmierci naszej*, które przetrwały do tej pory, jako świadectwo tamtych tragicznych wydarzeń.

Wśród pacierzowych, codziennych modlitw ważne miejsce zajmuje również *Credo*, czyli *Wyznanie Wiary*, zwane jeszcze inaczej *Składem Apostolskim*,

będące starożytnym symbolem chrześcijaństwa Kościoła rzymskiego — katechumeni recytowali wyznanie wiary wobec biskupa i wiernych przed przyjęciem chrztu. Tradycja Kościoła przekazuje, że poszczególne artykuły wypowiedzieli Apostołowie, poczynając od św. Piotra, w dniu Zesłania Ducha Świętego. Pierwsze pisane świadectwo tekstu sięga początku III wieku, a pojawia się w dziele Hipolita Rzymskiego. Istnieją dwie jego wersje — starsza, przekazywana początkowo w języku greckim i po łacinie, która powstała najprawdopodobniej w Rzymie. Można ją odszukać m.in. w pismach Augustyna z Hippony i Piotra Chryzologa. Młodsza wersja, uzupełniona o pewne szczegóły, pojawia się w VI wieku niemal w takiej postaci, jak znamy ją obecnie — to ona właśnie rozprzestrzeniła się w całym świecie chrześcijańskim. Ostateczne ujednoczenie tekstu nastąpiło w Katechizmie i Brewiarzu Rzymskim w XVI wieku. To pacierzowe *Wierzę w Boga* jest najbardziej rozpowszechnione i najlepiej znane wśród innych wyznań wiary.

Kiedy pytamy — nie tylko dzieci, ale także dorośli — o *Credo*, często myślą jednak to pacierzowe, z tym niedzielnym (świętecznym), wypowiedzianym w naszych świątyniach. Skąd się wzięła różnica?

Nicejsko-konstantynopolitańskie wyznanie wiary (*Wierzę w jednego Boga...*) jest późniejsze i używa się go współcześnie w liturgii w Kościele katolickim i Cerkwi prawosławnej. Przyjmowane jest również przez anglikanów, starokatolików i niektóre wspólnoty protestanckie. W Kościele rzymskokatolickim i niektórych wyznaniach protestanckich i starokatolickich, tekst symbolu został uzupełniony o ważne teologiczne określenia.

W jaki sposób powstawały nowe *wyznania wiary*? Bardzo prosto. Pojawiające się w Kościele błędne nauki miały ogromny wpływ na dodawanie nowych sformułowań czy nawet powstawanie nowych *symboli* wiary. Ojcowie Kościoła musieli reagować na koncepcje schizmatyków, przekraczające granice ortodoksji. Stąd dopowiedzenia, uściślenia czy nowe sformułowania.

Musimy więc, podsumowując, stwierdzić, że owe stare modlitwy Kościoła, zajmujące w naszej tradycji ważne miejsce, są i dziś streszczeniem tajemnicy Wcielenia Bożego Syna. Ukazują nam wielkie prawdy naszej wiary, a *Wyznanie wiary*, które codziennie powtarzamy w pacierzu, niech nas — małej często wiary — zawstydy, że tak wielu poświęciło dni, miesiące i lata, by to *Credo* powstało, a my tak często go nie znamy, a znając, powtarzamy bez wiary i zastanowienia.

ks. Przemysław Macnar

Przykazania kościelne

Zgodnie z zaleceniem władz Kościoła, na początku Wielkiego Postu należy przypomnieć treść przykazań kościelnych w ich aktualnym brzmieniu. Jest to więc dobra okazja, by to uczynić na łamach „Verbum”. Poniżej zatem treść przykazań z krótkim komentarzem.

1. W niedziele i święta nakazane uczestniczyć we Mszy Świętej i powstrzymać się od prac niekońiecznych.

2. Przynajmniej raz w roku przystąpić do sakramentu pokuty.

3. Przynajmniej raz w roku, w okresie wielkanocnym, przyjąć Komunię świętą.

4. Zachowywać nakazane posty i wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych, a w okresach pokuty powstrzymać się od udziału w zabawach.

5. Troszczyć się o potrzeby wspólnoty Kościoła.

Ad. 1

Zgodnie z dekretem Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów z dnia 4 marca 2003, świętami nakazanymi w Polsce są: Uroczystość Narodzenia Pańskiego (25 XII), Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki (1 I), Uroczystość Objawienia Pańskiego (6 I), Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej (Boże Ciało), Uroczystość Wniebowzięcia NMP (15 VIII), Uroczystość Wszystkich Świętych (1 XI).

Ad. 4

Wierni zobowiązani są do czynienia pokuty, szczególnie dotyczy to dni i okresów pokuty — czyli pierwszych piątków całego roku i czasu Wielkiego Postu.

Czynami pokutnymi są: modlitwa, jałmużna, uczynki pobożności i miłości, umartwienie przez wierniejsze pełnienie obowiązków, wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych i post. Wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych obowiązuje wszystkich, którzy ukończyli 14 rok życia we wszystkie piątki i Środę Popielcową oraz zaleca się ją w Wigilię Bożego Narodzenia. Nie ma obowiązku wstrzemięźliwości, jeśli w piątek wypadnie uroczystość. Dyspensa w tej kwestii (nie dotyczy Wielkiego Piątku i Środy Popielcowej) obejmuje osoby, które stołują się w zakładach zbiorowego żywienia, gdzie nie są przestrzegane kościelne przepisy postne oraz tych, którzy nie mają możliwości wyboru potraw, a muszą spożywać to, co jest dostępne. Wierni korzystający z dyspensy powinni pomodlić się w intencji Ojca Świętego oraz złożyć ofiarę do skarbonki z napisem „Jałmużna postna” albo częściej spełniać uczynki miłosierdzia chrześcijańskiego. Post ilościowy (dwa razy lekki posiłek i raz do syta) obowiązuje w Środę Popielcową i w Wielki Piątek wszystkich pomiędzy 18 a 60 rokiem życia.

Powstrzymanie się od zabaw obowiązuje we wszystkie piątki i w czasie Wielkiego Postu.

Rok Kolbiański

Wszędzie, gdzie powstaje życie, czuwa nad nim miłujące serce matki, czemuż by życie wiary miało nie odczuwać ciepła matczynego serca? Czemuż byśmy nie mieli tego życia otrzymać od Boga przez duchową Matkę?

św. Maksymilian Maria Kolbe

Gdy przeżywamy w Kościele Rok Kolbiański, to w marcu jako szczególnie wpatrywać się chcemy w Maryję, której święto, w uroczystość Zwiastowania, będziemy już niedługo przeżywać. Maryja na Boże zaproszenie, wypowiedziane przez usta Archaniola, odpowiedziała *fiat*, jak wiele wieków później, zgadzając się na wolę Bożą, za swą duchową Matką powiedział jej syn — św. Maksymilian Maria Kolbe.

Koleje życia tego niezwykłego człowieka zapewne znamy doskonale, lecz rok, który trwa, ogłoszony z okazji 70. rocznicy męczeńskiej śmierci o. Maksymiliana (1894–1941) ma nas zmobilizować do tego, by nie tylko znać, lecz również aby wcielać w życie reguły, które zaprowadziły tego niezwykłego człowieka do świętości.

Zazwyczaj tak to bywa, że świętość wykuwa się z twardego stopu — podobnie było i w przypadku rodziny Rajmunda (imię chrzcielne św. Maksymiliana).

Rodzice żyli bardzo skromnie z ciężkiej pracy, prowadząc warsztat tkacki, najpierw w Zduńskiej Woli, a następnie w Pabianicach. Rodzinę tę cechowała ogromna miłość i szacunek, co zresztą owocowało w wychowaniu dzieci państwa Marianny i Juliusza. Ojciec już od najmłodszych lat wpajał synom wartości patriotyczne, zaś dyscyplina panująca w domu pomagała w utrzymaniu wzajemnego szacunku i odpowiedzialności.

Dzieci wzrastały w takim duchu, a kształtując się przez modlitwę i pracę wyrosły nie tylko na wielkich patriotów. Rodzina ta wydała świętego. I to nie przypadek, że w domu, gdzie brakowało na słodczyce, zabawki dla chłopców, za zaoszczędzone pięć kopiejek mały jeszcze Rajmund kupuje nic innego, jak tylko figurkę Niepokalanej. A przecież mógł sobie kupić na wiejskim odpuście coś bardziej atrakcyjnego dla dzieci-

▶▶▶ 5

ka. Widać Maryja już od początku umiłowała swego Rycerza, a mały rycerz Bożą Rodzicielkę.

Ale nie łudźmy się, że nie było problemów z wychowaniem przyszłego świętego. Zapewne nie raz usłyszał od swojej matki słowa: *Mundziu, Mundziu, co z ciebie wyrośnie?* A wtedy szybko biegł przed swój ołtarzyk, by przeprosić nie tylko tę ziemską, lecz i niebieską Matkę, za dziecięce zło.

I choć Maksymilian wzrastał w swym domu już przeszło sto lat temu, to jednak sposoby na wychowanie w duchu patriotyzmu i miłości do Pana Boga powinny pozostać i w naszych rodzinach takie same.



Pamiętajmy więc, że może nie święci garnki lepią, ale są wśród nas, wzrastają w naszych rodzinach, które muszą się jednak z dnia na dzień stawać silne Bogiem i jego przykazaniami. Droga św. Maksymiliana nie była łatwa, i choć wspiął się na szczyty heroizmu, to jednak męczeńska śmierć, oddanie życia za drugiego człowieka, jest także dla nas, po siedemdziesięciu latach, aktualnym przesłaniem. Choć nie wiemy, co nas jeszcze spotka, to jednak jeśli każda chwila, każdy dzień, będzie przeżyty z Bogiem i Niepokalaną, to na pewno droga ta zaprowadzi nas, jak małego Rajmunda, do szczęścia w wieczności.

Halina Kucharska

Po co rekolekcje?

Czas Wielkiego Postu, który rozpoczynamy posypaniem głów popiołem w Środę Popielcową i wysłuchaniem słów: *Prochem jesteś i w proch się obrócisz*, zachęca nas do przystąpienia w biegu życia i zapytania o jego sens. Mobilizuje, by odpowiedzieć sobie na kluczowe pytania, jakie od czasu do czasu chrześcijanin, człowiek wierzący, powinien sobie zadać: jaki jest sens mojego życia?, kim jestem i dokąd zmierzam?

Czas rekolekcji, który właśnie jest przed nami — rozpoczynamy je już w pierwszy piątek Wielkiego Postu, 11 marca — ma pomóc zatrzymać się przed Bogiem, uklęknąć w cieniu monstrancji z Eucharystycznym Panem, oddając mu troski, bóle, krzyże, ale i radości dnia codziennego. Bo rekolekcje to przystanek na drodze między kolebką a grobem.

Każdemu z nas Pan daje taki czas — nie wiemy ile jeszcze będziemy mieli podobnych szans w życiu, nie domyślamy się nawet, co Bóg zaplanował dla nas na jutrzejszy dzień, więc może warto tę szansę wykorzystać.

Taka szansa spotkania Boga pojawia się w tym roku także przed młodymi ludźmi z klas trzecich gimnazjum. Mają to być rekolekcje zamknięte. Nie polegają one jednak na zamknięciu kogoś za kratami „małego klasztoru”, jak to niekiedy sobie wyobrażamy, lecz na zamknięciu na codzienne problemy, na szum *Facebooka* czy *Naszej klasy*, a otwarciu się na Chrystusa i Jego Słowo, by nabrać sił do dalszej drogi. I choć może to brzmi podniosłe, to jednak jest

to okazja, by wzmocnić swą wiarę przed przyjęciem Sakramentu Bierzmowania. Dziś, kiedy przeżywamy kryzys wiary, zwłaszcza w młodym pokoleniu, myślę, że ów czas spędzony z Chrystusem tym młodym bardzo się przyda.

Kiedy zrobiłem anonimową ankietę w klasach trzecich, zatrwożyłem się postawą wielu uczniów, którzy nie widzą sensu takiego wyjazdu, bądź z obojętnością do niego podchodzą, piszą niektórzy: *po tym czasie spędziam się, a nawet wiem, że nie nastąpi zmiana, czyli jak co roku będzie przynudzanie*, lub: *Co tam można robić? Najlepiej nie jechać na żadne rekolekcje*.

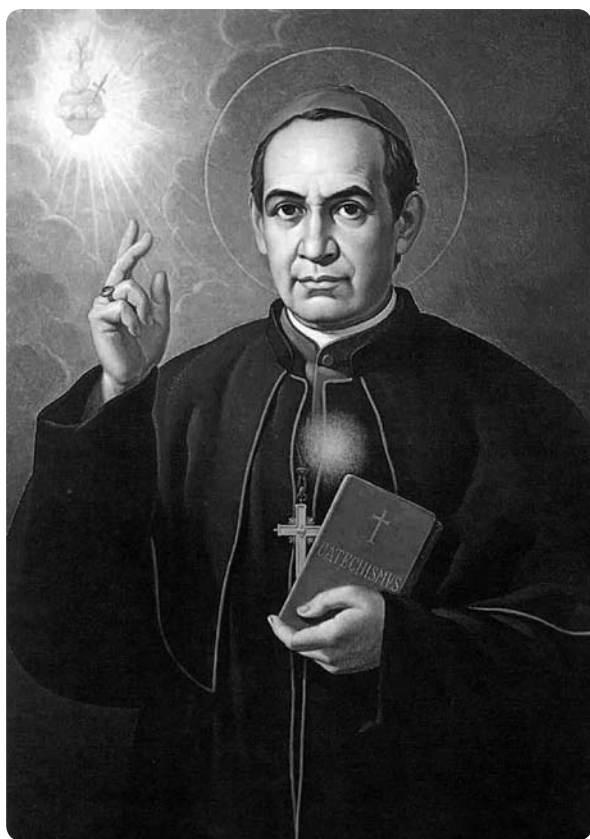
Mając jednak świadomość, że to co dobre i piękne rodzi się zawsze w bólach, trudach i zmaganiach, i po części mając już małą praktykę organizowania po raz pierwszy takich rekolekcji, nie poddaję się zbyt łatwo. Bo może jedno słowo, chwila spędzona na modlitwie czy zwykły, prosty gest stanie się okazją do spotkania Jezusa i zerwania ze złem. I jest też na szczęście wielu, którzy jadą z otwartym sercem, ale może ten czas będzie szczególnie dedykowany tym, którzy napisali powyższe bądź inne słowa nie mając ochoty spotkać Jezusa, a On sprawi — daj Boże — cud przemiany serca z kamienia na serce z ciała.

Zwracam się więc szczególnie do rodziców młodzieży klas III gimnazjum, by wsparli zwłaszcza słowem i zachętą czas wspólnego odkrywania Boga który mówi i dziś do młodego człowieka.

ks. Przemysław Macnar

Misjonarze klaretyni

Zgromadzenie Misjonarzy Klaretynów (Zgromadzenie Misjonarzy Synów Niepokalanego Serca Błogosławionej Maryi Dziewicy) powstało w XIX wieku, w Hiszpanii, a jego założycielem był Antoni Klaret. Ówczesne czasy dla Kościoła hiszpańskiego były bardzo trudne, kolejne rządy podejmowały prześladowania wiernych i duchowieństwa, od końca XVIII wieku do lat 20. XIX stulecia o połowę zmniejszyła się liczba zakonników. W czasie serii wojen domowych w latach 30. tego wieku zabijano duchownych, palono klasztory. W 1834 roku w Madrycie zamordowano 100 zakonników. Usunięto z kraju jezuitów, w 1836 roku dokonano kasaty wszystkich zakonów męskich oraz żeńskich liczących mniej niż 20 zakonnic, rok później przyjmowanie święceń kapłańskich uznano za przestępstwo, w 1840 roku skonfiskowano dobra kościelne, a od kapłanów zażądano przysięgi wierności rządowi.



Św. Antonio Maria Klaret

Wśród tych dramatycznych wydarzeń, w 1807 roku urodził się Antoni Maria Klaret — przyszły twórca nowego zgromadzenia (zob. też ramka). Święcenia kapłańskie przyjął w 1835 roku i po krótkim okresie pracy w parafii w Sallenet wyjechał do Rzymu — chciał bowiem realizować powołanie misjonarskie, co w Hiszpanii nie było możliwe. Wstąpił do nowicjatu jezuitów, ale wkrótce, na polecenie generała zakonu o. Roothana, powrócił do Hiszpanii. Zapewne wtedy krystalizowała się w umyśle ks. Klareta idea założenia

centrum misyjnego, zgromadzenia wokół siebie misjonarzy oddanych głoszeniu Słowa Bożego. Stopniowo pozyskiwał współpracowników do tego zadania, zanim jednak jego wizja przybrała konkretne formy organizacyjne, w 1840 roku w kilku miejscowościach przeprowadził po raz pierwszy dwutygodniowe misje parafialne. Ze względu na wrogą postawę władz musiał przenosić się z miejsca na miejsce, aż wreszcie, będąc już posiadaniem licencji Misjonarza Apostolskiego, wydanej przez Kongregację Rozkrzewiania Wiary, w porozumieniu z Jaime Solerem, rektorem seminarium duchownego, organizuje centrum formacji misjonarskiej. Następnie zaś, korzystając z normalizacji sytuacji politycznej, zakłada stowarzyszenie kapłanów misjonarzy (Bractwo Matki Boskiej Różańcowej), które wkrótce przekształca się w Bractwo Apostolskie.

Antoni Klaret doskonale zdawał sobie sprawę z siły słowa — nie tylko tego mówionego, ale też pisanego — sam był autorem bardzo poczytnych książek, w tym pierwszego na świecie ilustrowanego katechizmu, powołał Bractwo Dobrej Książki oraz założył wydawnictwo. Papież Pius XI nazwał Antoniego Klareta nowoczesnym apostołem słowa drukowanego. Niewiele później klaretyni zaczęli aktywnie wykorzystywać prasę w duszpasterstwie powołaniowym

W 1849 roku dochodzi ostatecznie do założenia nowego zgromadzenia. Antoni Klaret zostaje wkrótce mianowany biskupem Santiago de Cuba, a funkcję przełożonego młodego zgromadzenia przejmuje Estaban Sala. Ze wspólnoty w Vic kapłani wyruszają na kolejne serie misji, wciąż jednak brakuje powołań. Dynamiczny rozwój zgromadzenia nastąpił dopiero za kadencji Jose Xifre, który objął funkcję przełożonego w 1858 roku. Już w kolejnym roku udaje się uzyskać zatwierdzenie zgromadzenia przez władze państwowe, w 1860 roku wstępną aprobatę Stolicy Apostolskiej, powstają nowe wspólnoty, do których przystępuje 127 nowych misjonarzy, podejmowane zostają też decyzje o przekształcaniu misjonarskiego instytutu w zgromadzenie zakonne, co wiąże się z obowiązkiem składania ślubów. Niestety, kolejna rewolucja w Hiszpanii w 1868 roku skutkuje falą prześladowań, których ofiarą staje się Francisco Crustas oraz delegalizacją zgromadzenia. Misjonarze muszą emigrować, na wygnaniu, w 1870 roku, umiera Antoni Klaret, który powrócił wcześniej z Kuby. Powstają za to jednak nowe placówki misyjne — we Francji, Afryce, w Chile, Meksyku, wzrasta też liczba klaretynów, którzy w 1875 roku będą mogli powrócić do Hiszpanii i tam też zakładać kolejne domy zakonne. Na przełomie XIX i XX wieku misjonarze klaretyni rozchodzą się dosłownie po całym świecie, by głosić Słowo Boże, w 1932 roku docierają też na ziemię

▶▶▶ 7

polskie — pierwsza parafia prowadzona przez klaretynów powstaje w Tarnowskich Górach na Śląsku.

W 1934 roku ma miejsce beatyfikacja Antoniego Klareta (kanonizacja nastąpi w 1950), a dwa lata później dochodzi do kolejnych tragicznych wydarzeń w Hiszpanii, gdzie komuniści zabijają 271 klaretynów. 51 z nich — Męczennicy z Barbastro, którzy zginęli w sierpniu 1834 roku, zostali beatyfikowani w 1992 roku. Natomiast w 2005 roku wyniesiony na ołtarze został Andrés Solá Molist, zamordowany w 1927 roku w Meksyku.

W Polsce po II wojnie światowej klaretyni działają początkowo przede wszystkim w diecezji opolskiej, w 1974 roku powstaje dom formacyjny we Wrocławiu, a w 1993 roku utworzona zostaje samodzielna polska prowincja. Klaretyni w naszym kraju prowadzą obecnie pięć parafii, duszpasterstwo chorych, działalność dydaktyczno-akademicką, wydawniczą (publikują m.in. czasopismo „Życie Konsekrowane”). Pracują też na misjach zagranicznych — w Niemczech, na Białorusi, w Rosji, Czechach, na Wybrzeżu Kości Słoniowej, na Kubie, Filipinach, w Chile oraz w Słowenii. Klaretyni działają także w Ekwadorze i na dalekiej Syberii.

Duchowość apostołska klaretynów ukierunkowana jest przede wszystkim na misjonarską posługę Słowa Bożego, ewangelizację i reewangelizację, szczególnie w środowiskach zaniedbanych. Prowadzą misje parafialne, rekolekcje, katechezy, publikują książki i czasopisma. Klaretyni oddają szczególną cześć Niepokalanemu Sercu Najświętszej Marii Panny.

J.K.

Wykorzystano informacje zawarte na oficjalnej stronie polskiej prowincji klaretynów: <http://www.klaretyni.pl>.

Św. Antoni Maria Klaret

Przyszły założyciel zgromadzenia klaretynów urodził się w Sallent w Katalonii, 23 grudnia 1807 roku, jak piąte z jedenaściorga dzieci. Początkowo karierę zawodową wiązał z przemysłem tkackim, jednak wkrótce odkrył powołanie do stanu duchownego i rozpoczął eksternistyczne studia w seminarium diecezjalnym w Vic. Święcenia kapłańskie przyjął w 1835 roku. Oprócz omówionej już wyżej działalności misjonarskiej i dążenia do założenia zgromadzenia zakonnego, Antoni Klaret był zwolennikiem i promotorem działalności świeckich w Kościele, zakładał liczne stowarzyszenia, przygotowywał świeckich ewangelizatorów. Głosił misje i rekolekcje w całej Katalonii, na Wyspach Kanaryjskich, początkowo sam, potem wraz członkami Bractwa Apostolskiego. Przez sześć lat, od 1849 roku był biskupem na Kubie, gdzie też skupił się przede wszystkim na działalności misyjnej i ewangelizacyjnej. Brał udział w Pierwszym Soborze Watykańskim. Stworzył podstawy duchowości i organizacji Zgromadzenia Misjonarzy Synów Niepokalanego Serca Maryi — klaretynów. Przeżył 14 zamachów na swoje życie, zmarł ostatecznie na wygnaniu, w cysterskim opactwie we Francji, w 1870 roku

Przerwana misja w Tunezji

18 lutego bieżącego roku w Manouba, w Tunezji, brutalnie zamordowany został ks. Marek Rybiński, salezjanin. Miał 34 lata. Widomość ta, podana przez media, dość szybko utonęła w potoku innych informacji o zamieszkach w północnej Afryce. Te właśnie niepokoje społeczne wykorzystał zapewne morderca ks. Marka. Być może sądził, że uda się ukryć zbrodnię, która zresztą prawdopodobnie nie miała bezpośrednio podłoża religijnego. Według miejscowej policji sprawcą był człowiek, który sprzeniewierzył pieniądze przekazane mu przez ks. Marka na zakup konkretnych materiałów. Może zabójcę ośmieliły wrogie nastroje, które narastały wokół społeczności chrześcijańskiej i salezjańskiej w Tunezji. Księżom grożono śmiercią. A jednak morderstwo ks. Marka wstrząsnęło wieloma mieszkańcami Manouby i Tunisu. Przed katedrą zbierali się młodzi ludzie, także muzułmanie, by dać wyraz swojemu żalowi i solidarności, a także swej sympatii do zmarłego ks. Marka. Bo on także

odnosił się do Tunezyjczyków z niezwykłą życzliwością — pisał „jest to naród młody, mądry, niezdolny do przemocy, dogłębnie dobry i nieumiejący nienawidzić”, „Tunezyjczycy są bardzo gościnni, przyjacielscy i serdeczni. Uczą mnie takiej postawy”.

Młody salezjanin przyjechał do Tunezji przed czterema laty. We wspólnocie zakonnej, która prowadzi szkołę dla 800 uczniów, pełnił funkcję ekonomy, skutecznie zabiegał o środki na utrzymanie placówki. Był także kapłanem polskiej społeczności w Tunisie, przygotowywał młodzież do sakramentu bierzmowania. Wydał książkę o Tunezji, pisał relacje o aktualnych wydarzeniach rozgrywających się w tym kraju. Pośmiertnie został odznaczony przez Prezydenta RP Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w kształtowaniu postaw moralnych dzieci i młodzieży, za dawanie świadectwa miłości do człowieka oraz osiągnięcia w pracy misyjnej.

J.K.

Sprawozdanie z działalności gospodarczej 2010 rok

Dochody i wydatki parafii oraz inne sprawy gospodarcze

Na dochody parafii złożyły się jak co roku składki niedzielne i świąteczne, składka specjalna w drugą niedzielę miesiąca oraz puszka na kwiaty, ofiary kołędowe, wypominkowe, składka na ogrzewanie kościoła, dopłata rolna, ofiary złożone podczas roznoszenia opłatków.

Część kwoty zebranej z ofiar kołędowych przekazaliśmy z Księdzem Wikariuszem na potrzeby parafii. Z ofiary wspominkowych ufundowano prezenty miokołajkowe dla ministrantów, scholi, grupy młodzieży. Jedna składka miesięcznie, a czasem nawet dwie przeznaczone są na: Seminarium Duchowne, Kurię Biskupią, KUL, Radio Diecezjalne, Dom Emerytów w Korczynie, biedne kościoły, misje i różne akcje charytatywne.

Stałe wydatki to: ogrzewanie kościoła, prąd, ubezpieczenie kościoła i plebanii, podatek gruntowy i od nieruchomości, koszty związane z utrzymaniem porządku w świątyni i wokół kościoła (np. sprzątanie, koszenie trawy), wynagrodzenie dla siostry organistki i siostry zakrystianki, wynagrodzenie za wykoszenie pola wymagane przez przepisy unijne, oraz stałe drobniejsze wydatki: wino, olej, komunikanty, świece, kadzidło, kwiaty, dekoracje, środki czystości. Ponadto opłacono letnie rekolekcje i wyjazdy dla młodzieży.

Uiszczono także zaległe należności za renowację Stacji Drogi Krzyżowej; całkowity koszt prac konserwatorskich wyniósł 56 000 zł.

Prace remontowe i budowlane

W ubiegłym roku zrealizowane zostały zaplanowane, trudne i kosztowne prace remontowo-konserwatorskie przy kościele i dzwonnicy. Cała inwestycja przebiegała pod nadzorem konserwatorskim, zgodnie ze wskazówkami specjalistów, które obejmowały wszystkie elementy i etapy prac oraz dobór materiałów. Prace prowadziła firma Inwest-Bud.

Pierwszym etapem było dwukrotne malowanie dachu kościoła. Następnie przerobiono remont, kompleksową renowację oraz malowanie elewacji kościoła i dzwonnicy (materiały, rusztowania, robocizna) oraz wykonano nową konstrukcję dachu dzwonnicy (blacha, postawienie rusztowań) — koszt całości prac wyniósł ok. 170 000, a ofiary indywidualne, składane przez parafian z przeznaczeniem na remont kościoła sięgnęły kwoty 58 640 zł, 100 Euro i 100 USD; ofiary złożyło 70% (308) rodzin. Na prace remontowe i konserwatorskie udało się także uzyskać dotację od Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków (40 000 zł), Marszałka Województwa Podkarpackiego (30 000 zł) i od UMiG Zagórz (25 000 zł). 1000 zł na ten cel ofiarowała Wspólnota Leśna w Zagórz.

Przy elewacji świątyni wykonane zostaną jeszcze pewne poprawki i uzupełnienia w ramach gwarancji (wymiana rynien, poprawki w malowaniu)

Położono również kostkę brukową koło ochronki, wyremontowano komin przy kościele. Wykonano podłączenie kanalizacji do plebanii, ochronki i domu pielgrzyma. Zakupiono również meble do kuchni do domu pielgrzyma.

W kościele w Zasławiu położono posadzkę granitową w nawie, prezbiterium i w zakrystii, oraz wykonano posadzkę na chórze i w kaplicy. Zakupiono również tabernakulum. Wymienione wyżej prace oraz inne wydatki związane z utrzymaniem kościoła w Zasławiu zostały pokryte przez mieszkańców dzielnicy i ofiarodawców.

Inne prace

Wykonana została konserwacja obrazu *Święta Rodzina*, bliska zakończenia jest także renowacja wizerunku Świętego Antoniego. Całkowity koszt wyniósł 36 000 zł, udało się uzyskać dotację Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków oraz wsparcie Urzędu Miasta i Gminy Zagórz, co pokryło połowę kwoty.

Dobroczynicy i ofiarodawcy

W imieniu parafii dziękuję wszystkim, którzy aktywnie włączyli się w życie naszej wspólnoty, ofiarowali swoją pracę i dary materialne.

- Rodzice dzieci przystępujących do Pierwszej Komunii Świętej ofiarowali niebieską kapę do nabożeństw maryjnych

- Samorząd dzielnicy Wielopole ofiarował nieodpłatnie 8,5 kubika drewna tartaczego

- Śp. Pan Tadeusz Kawecki podarował znaczną ilość gaszonego wapna (ponad 2 tony); podziękowania należą się również osobom, które wapno wydobyły — panom: Emilowi i Tomaszowi Chudio, Mateuszowi Wojdyle, Adamowi Szewczykowi, Zbigniewowi Tarnawskiemu, Pawłowi Poliniewiczowi, Jerzemu Kałamuckiemu i Krzysztofowi Mogilanemu.

- Projekt krzyża na dzwonnicy przygotował nieodpłatnie pan Jan Mogilany, a sam krzyż wykonała również nieodpłatnie firma Jafllo.

- Panu Misztalowi składam podziękowania za wypożyczenie rusztowań do remontu dzwonnicy.

- Panu Andrzejowi Czechowi dziękuję za ofiarowanie żwiru niezbędnego do wykonania chodnika.

Serdeczne słowa podziękowania kieruję do wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób uczestniczą w naszej wspólnej trosce o parafię, szczególnie osobom, które zajmują się comiesięczną składką na potrzeby parafii, a także p. Krystynie Hoffman i p. Emilowi Chudio, którzy zajęli się zbiórką oraz księgowaniem

ofiar na remont kościoła. Dziękuję członkom Rady Parafialnej za pracę i zaangażowanie, zwłaszcza za udział w roznoszeniu opłatków, w czym pomagały także inne osoby, którym również serdecznie dziękuję. Dziękuję Akcji Katolickiej za przygotowanie ubiegłorocznych pielgrzymek, Rycerstwu Niepokalanej, grupie młodzieżowej „Effata”. Dziękuję redakcji naszej gazetki parafialnej „Verbum”, a także wszystkim, którzy biorą udział w przygotowaniu kolejnych numerów. Zachęcam też innych, by włączyli się w tworzenie czasopisma. Serdeczne podziękowanie składam mieszkańcom Zaslavia, za ofiarność i pracę przy kościele, szczególnie p. Bogusławie Krzywdzik-Bryle za prowadzenie finansów kościelnych w Zaslaviu.

Jak zwykle dziękujemy służbie liturgicznej — scholi, ministrantom, lektorom, oraz Siostram pracującym w naszej parafii.

Dziękuję też parafianom za ofiarne włączanie się w akcje charytatywne (m.in. zbiórka dla ofiar klęsk żywiołowych, trzęsienia ziemi na Haiti)

Plany na przyszły rok

W najbliższym czasie, prawdopodobnie jeszcze przed Wielkanocą, zamontowany zostanie nowoczesny napęd dzwonów oraz nowe zawieszenia dwóch dzwonów. Prace prowadzi będzie firma p. Waldemara Łani z Przeworska.

Planowane są również prace przy zabezpieczeniu przeciwpożarowym i antywłamaniowym wizerunku Matki Bożej Zagórskiej.

Widoczne wewnątrz kościoła odkrywki na tynku zostały wykonane przez konserwatorów w celu sprawdzenia, czy pod warstwami tynku nie zachowały się zabytkowe malowidła. Niestety, badania te nie wykazały istnienia starych polichromii, w związku z tym nie ma możliwości starania się o dotację na malowanie ścian. Jest natomiast szansa na otrzymanie dotacji na remont tynków, o co będziemy się starać. Prace obejmowałyby: odbicie tynku na wysokości 1–1,30 metra, gdzie zalega wilgoć i pojawia się grzyb, szczególnie na lewej stronie kościoła, pod chórem. Przyczyną takiej sytuacji jest m.in. cementowy tynk, beton, tzw. wypalanka, na którą położone została jeszcze olejna farba jako lamperia.

W przyszłym roku planowane jest także oficjalne oddanie do użytku domu pielgrzyma.

Mamy nadzieję, że uda się podjąć prace związane z drogą krzyżową, co jest uzależnione od położenia asfaltu na drodze do klasztoru.

Uzupełnienie

W ostatnim tygodniu udało się zamontować nowoczesne nagłośnienie kościoła, prace wykonała firma p. Rducha, udało się także pozyskać sponsora na część kosztów związanych z tą inwestycją.

ks. Józef Kasiak

Ks. Arcybiskup Józef Życiński — 1948–2011

10 lutego 2011 roku zmarł nagle w Rzymie Arcybiskup Józef Życiński, metropolita lubelski, jeden z najwybitniejszych hierarchów polskiego Kościoła. Warto krótko przypomnieć tę postać, gdyż, jak pisał ks. Adam Boniecki w „Tygodniku Powszechnym” (nr 8/2011, 20 lutego 2011): „Arcybiskup Życiński był postacią wybitną. To, czego daremnie szukamy u innych, w nim można było znaleźć w obfitości”.

Urodził się w Nowej Wsi koło Piotrkowa Trybunalskiego, pod studiach w Wyższym Częstochowskim Seminarium Duchownym w 1972 roku przyjął święcenia kapłańskie. Uzyskał stopień doktora z teologii i filozofii, Habilitował się w 1980 roku, a osiem lat później otrzymał tytuł profesora. Kierował Katedrą Logiki i Metodologii na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie (obecnie Uniwersytet Papieski Jana Pawła II), wykładał na uniwersytetach w Berkeley, Oksfordzie, Waszyngtonie, Sydney, był członkiem Polskiej Akademii Nauk i wielu innych towarzystw naukowych, pracował w komisjach Episkopatu Polski, w 2005 roku otrzymał doktorat honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Opublikował ponad 50 książek i 300 artykułów. Był człowiekiem niezwykle wykształconym, ale potrafił mówić i pisać

o sprawach trudnych i skomplikowanych językiem zrozumiałym nawet dla laika. Współpracował z mediami katolickimi i świeckimi. Był osobą bardzo otwartą, współdziałającą z różnymi gremiami, gotową do pomocy; duchownym uważnie pochyłającym się nad potrzebami człowieka, człowiekiem podziwianym za chrześcijańskie świadectwo humanizmu i tolerancji. Mimo wielkiego zaangażowania w sprawy naukowe przyjął nominację biskupią — najpierw na stanowisko ordynariusza diecezji tarnowskiej, potem metropolity lubelskiego. I jak powiedział biskup Tadeusz Pieronek wkrótce po śmierci ks. Życińskiego — przede wszystkim był właśnie biskupem. Niezwykle pracowity, zaangażowany w różne inicjatywy, pełnił również funkcję Wielkiego Kanclerza KUL. Laureat Medalu św. Jerzego, odznaczony pośmiertnie Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski, spoczął w lubelskiej archikatedrze. I jak powiedział w homilii podczas Mszy żałobnej biskup tarnowski — arcybiskup Życiński „szedł z Chrystusem po niepopularnych szlakach, określanych nieraz jako kontrowersyjne, o ile kontrowersyjny może być ewangeliczny radykalizm”.

J.K.

Kącik ciekawej książki

Lucjan Kydryński: *Przejazdem przez życie... Kroniki rodzinne*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005

„Pewnego dnia wybraliśmy się we czwórkę na wieś, do Marcina, aby zasadzić dąb — symbol więzi rodziny Kydryńskich. Zaczęliśmy od wykopywania dołu pod drzewo — dyrygował Marcin. Trzyletni Staś wybrał trzy łopaty ziemi, sześćioletni Franio wybrał sześć. Na mnie przypadło siedemdziesiąt pięć, ale nie udźwignąłem zadania, zresztą aż tyle nie było już potrzeba. Dąb stanął. Obok my, ustawieni do pamiątkowego zdjęcia: Staś, Franio, Marcin i ja. Wszyscy Kydryńscy świata”.

Tak rozpoczyna swoją sagę rodzinną nieżyjący już Lucjan Kydryński, jeden z najbardziej lubianych konferansjerów, prezenter audycji radiowych i telewizyjnych, publicysta, dziennikarz, autor wielu książek poświęconych muzyce. Człowiek doskonale obeznany z muzyką, o ogromnym poczuciu humoru i dystansie do życia. Opowiada o swej niezwykle muzycznej rodzinie: żonie — Halinie Kunickiej, synowej Annie Marii Jopek, synu Marcinie, długoletniej przyjaźni z papieżem Janem Pawłem II.

Na kartach wspomnień przewijają się gwiazdy światowej i polskiej estrady, ludzie kultury i polityki. Znajdziemy w nich wiele ciekawostek i anegdot.

„Wigilię roku 1940 smutną, bo z utraconą nadzieją na szybki koniec wojny, spędziliśmy u nas z Karolem i jego ojcem — bardzo już schorowanym. Niespełna dwa miesiące później, w lutym 1941, ojciec Karola zmarł i jeszcze tego samego dnia Karol zgodził się na propozycję mojej mamy i przeprowadził się do nas. Przyjęliśmy go jak najbliższego członka rodziny, on naszą mamę traktował jak własną, mieszkał u nas ponad pół roku, gnieźdząc się z bratem w niewielkim pokoiku... Nieraz staram się przypomnieć, jaki On właściwie był. Czy już wtedy mieliśmy świadomość, że jest kimś niezwykłym, wielkim? Nie sądzę. Karol różnił się od rówieśników bodaj tym jedynie, że był poważniejszy i pobożniejszy, ale u dwudziestolatka, którego odumarli matka, brat i ojciec, wydawało się to zrozumiałe. Jego zainteresowania literackie — choćby ofiarowany mojej mamie dramat o Hiobie, uważany za autora za



właściwy debiut — wyrastały z głębokich przemyśleń, z lektury nie tylko Słowackiego i Norwida, lecz także Starego Testamentu. Jednocześnie Karol uczestniczył w działalności teatru konspiracyjnego, reżyserował, grał, dyskutował, żartował, bynajmniej nie zasklepiając się w filozoficznych rozważaniach. Uczył się pilnie francuskiego, pomagał nam w najcięższych pracach domowych (dźwigał wraz z bratem węgiel z piwnicy na trzecie piętro), czas miał wypełniony po brzegi. Był pobożny, to fakt, starał się codziennie chodzić na mszę świętą, wieczorami odmawialiśmy wspólnie modlitwy, ale w tamtych czasach było się przecież o co modlić, więc i ta pobożność miała uzasadnienie”.

T.K.

Nowości w zagórskiej bibliotece

Z oferty wydawnictwa Rebis wybraliśmy kilka książek. Dla tych, którzy chcą poznać zasady gry w szachy, mamy poradnik Patryka Wolffa, natomiast Jaff Davidson w publikacji *Asertywność* udziela wskazówek, jak być przekonującym w kontaktach z ludźmi. Czytającym kryminały polecamy wznowienie *Alienisty* Caleba Cara, a miłośnikom fantastyki kolejne tomy *Diuny* — konty-

nuację sagi Franka Herberta. Pełne humoru opowiadania z podróży po USA to kolejna książka Elizabeth Gilbert. Dla dzieci i młodzieży proponujemy serię książek fantastyczno-przygodowych Johna Flanagana *Zwiadowcy*, natomiast żeńskiej części młodzieży polecamy *Wyszukiwarkę szczęścia* Agaty Hajdy oraz *Niewzruszenie* Ewy Nowak.

T.Z.

Jak powstaje książka?

4 lutego uczniowie klas 4 SP nr 2, uczestniczący w lekcji bibliotecznej zorganizowanej przez Miejsko-Gminną Bibliotekę w Zagórzcu, mieli okazję dowiedzieć się, jak długa jest droga książki od autora do księgarni. O tej wędrówce w ciekawy sposób opowiadała Pani dr Joanna Kułakowska-Lis, która na co dzień pracuje jako redaktor w Wydawnictwie Bosz.



Pierwszym krokiem do wydania książki jest pojawienie się ciekawego pomysłu, tematu, a często też już konkretnego tekstu. Odbyna się to na dwa sposoby. Pierwszy z nich polega na tym, że sam wydawca poszukuje interesujących autorów. Drugim sposobem jest przeglądanie maszynopisów osób — potencjalnych autorów bądź tłumaczy — nadsyłających swoje prace lub przekłady na ręce redaktora naczelnego. Kiedy decyzja o wyda-

niu książki zostanie już podjęta, do pracy zabiera się redaktor, którego zadaniem jest wyłapanie wszystkich błędów, zarówno stylistycznych, gramatycznych, jak i interpunkcyjnych. Jest to etap długotrwały i żmudny, wymaga od redaktora uwagi i koncentracji. Po naniesieniu poprawek redaktora, tekst przekazywany jest do tzw. łamania, które polega na ułożeniu tekstu w kolumny

oraz dołączeniu ilustracji, tabel czy innych dodatkowych elementów, jeśli tekst tego wymaga. Po tym procesie potrzebna jest korekta, a ściślej dwie lub nawet trzy, by jeszcze raz przeczytać całość i wyłapać nieprawidłowe dzielenie wyrazów, oraz inne, wcześniej przeoczone usterki. Przygotowana w ten sposób przez komputerowych „składaczy” książka w postaci elektronicznych plików trafia do drukarni. Następnym etapem pracy to przygotowanie próbnego wydruku, zwanych ozalidami. Jeszcze raz wszystko musi być sprawdzone, tym razem, czy nie ma na nich jakichś rys, tzw. „luster” — odwrotnie zadrukowanych stron, które w książce musimylibyśmy czytać przy pomocy lusterka. Kiedy już wszystko zostało sprawdzone wielokrotnie — by zyskać pewność, że nie pojawi się jakiś drukarski chochlik, rozpoczyna się proces drukowania. Książka drukowana jest na wielkich płachtach zwanych arkuszami, które zawiera-



Album IVa



ją najczęściej po 16 stron. Arkusze są później łączone i obcinane, aby powstały pojedyncze strony, a następnie klejone lub szyte w całość, gotową książkę. Równoległe, wraz z produkcją samego tekstu, przygotowana jest okładka. Projektuje ją grafik po zapoznaniu się z treścią książki, a zatwierdza redakcja, konsultując się też z autorem. Na końcu etapu druku książki są oprawiane w okładki i gotowe egzemplarze pakuje się w większe paczki, które ułatwią transport do magazynu wydawnictwa, a następnie do hurtowni książek i dalej do księgarni.

Album IV b



Po wysłuchaniu tej opowieści uczestnicy lekcji bibliotecznej sami mieli okazję od początku do końca zaprojektować każdy po jednej stronie ich własnych książek, które zostały następnie wydrukowane w drukarni Wydawnictwa Bosz.

E.R.

Spotkania Dyskusyjnego Klubu Książki dla dorosłych

28 lutego odbyło się kolejne spotkanie Dyskusyjnego Klubu Książki dla dorosłych — co bardzo cieszy — we wciąż powiększającym się gronie. Tym razem omawialiśmy aż trzy książki, wybrane wprawdzie przypadkowo, ale jak się okazało, połączone wspólnym, choć diametralnie odmiennie ukazaniem wątkiem przemocy wobec kobiet i ich trudnych sytuacji. Na czoło wysunęła się bardzo w tej chwili popularna powieść kryminalna Stiega Larssona, szwedzkiego pisarza, *Mężczyźni, którzy nienawidzą kobiet* — pierwszy tom z cyklu *Milenium*. Autor nie doczekał sukcesu swoich książek — zmarł w wieku 50 lat, zanim zostały wydane. Dyskutowaliśmy o wątku kryminalnym, krytycznym obrazie szwedzkiego społeczeństwa, świetnych portretach bohaterów. Nieco mniej czasu zostało na omówienie książek polskich autorów — *Arabskiej żony* i *Królowej Tiramisu* — bo też i były to książki zdecydowanie słabsze. Jeszcze dobrą chwilę po skończonym spotkaniu trwały „kulturalowe” rozmowy i dyskusje, a także planowanie kolejnych spotkań i różnych atrakcji.

24 lutego, w nieco pomniejszonym przez sezon grypowy gronie, zebraliśmy się ponownie, by tym razem porozmawiać o ciekawej, choć też nieco kontrowersyjnej książce Agaty Tuszyńskiej *Oskarżona Wiera Gran*. Jest to opowieść o utalentowanej piosenkarce żydowskiego pochodzenia, która rozpoczęła karierę przed wojną, potem

występowała w getcie warszawskim, a po wojnie została przez swoje środowisko dosłownie zaszczuta nieprawdziwymi oskarżeniami o kolaborację. Choć po wojnie występowała na Zachodzie Europy i w Ameryce, nigdy nie odzyskała spokoju, popadając ostatecznie w chorobę psychiczną. Umiera schorowana i samotna w 2007 roku, a autorka biografii jest jedną z ostatnich osób, które z Wierą Gran rozmawiały. Tragiczne losy, dramatyczne wybory, wojna, śmierć, przeplatają się z obrazami starej, opuszczonej przez wszystkich kobiety, która tak bardzo kochała śpiew. Podczas rozmowy pojawiły się trudne pytania o prawo do oceny postępowania osób, które żyły w tych strasznych czasach, ale też o wiarygodność opowieści osoby gnębionej manią prześladowczą. Uzupełnieniem naszej dyskusji były piosenki w wykonaniu Wiery Gran, które mogliśmy wysłuchać.

Drugą pozycję, powieść *Państwo Maytree*, uczestniczki spotkania jednomyślnie skrytykowały — zarówno za kompozycję, język, jak i za prowadzenie fabuły. Jak skonkludowano, jest to jeszcze jeden dowód na to, że nie należy wierzyć krótkim „niby-recenzjom” zamieszczanym na okładce — w tym przypadku wszystkie okazały się reklamowymi frazesami bez pokrycia.

Już teraz zapraszamy na kolejne spotkanie 24 marca, o godz. 17.00

J.K.

Dyskusyjny Klub Książki dla dzieci

W ostatnią sobotę ferii zimowych do zagórskiej biblioteki jak co miesiąc przyszły dzieci i młodzież z DKK. Spotkanie nasze wyglądało nieco inaczej niż zwykle, ponieważ książkę, którą omawialiśmy, ze względu na niewielką objętość, postanowiliśmy przeczytać w trakcie spotkania.

Pięknie ilustrowana opowieść norweskiej pisarki Grom Dale zatytułowana „Włosy mamy” bardzo spodobała się młodym czytelnikom. Jej mała bohaterka, Emma, ma wspaniałą, ukochaną mamę o pięknych długich włosach. Jednak mamę zaczynają dręczyć problemy, z którymi nie może sobie poradzić i popada w depresję, zaniedbując córkę. Mała Emma próbuje zrozumieć, co dzieje się z mamą. Sama coraz bardziej przerażona, dochodzi do wniosku, że przyczyną rozpaczki mamy są jej włosy, które stały się splątane i potargane, jak jej smutek. By odzyskać radosną mamę i własne poczucie bezpieczeństwa postanawia uporządkować jej włosy. I udaje jej się to, ale za pomocą pana z grabiami mieszkającego we włosach.

„Włosy mamy” to metaforyczna opowieść o depresji widziana oczyma małej, przerażonej dziewczynki. Ta historia, niezwykła i głęboka, napisana poetyckim językiem i pięknie zilustrowana przez Sveina Nygusa bardzo poruszyła młodych klubowiczów, dlatego też niektórzy postanowili przeczytać ją jeszcze raz w domu.

T.Z.



Jeszcze o wojskowej kwaterze żołnierzy WOP w Zagórze

O poległych w Jasielu żołnierzach WOP-u pisaliśmy w 2006 i 2009 roku. W marcu bieżącego roku przypada 65 rocznica tamtych tragicznych wydarzeń. Aby dopełnić jeszcze opis tej historii, warto przypomnieć zachowaną relację funkcjonariusza Służby Ochrony Kolei pana Józefa Kruczka.

„Naszym obowiązkiem była ochrona obiektów kolejowych i jej mienia, gdzie pełniliśmy służbę, oraz patrolowania linii kolei ma trasie Zagórze–Łupków. Z nastaniem zimy zostały zniesione patrole, a utworzono wartownie w Zagórze, Komańczy i Łupkowie. Na początku 1946 roku pewna ilość strażników została przeniesiona na te wartownie. Ja zostałem przeniesiony do Komańczy, gdzie była ochrona stacji i trzech dużych mostów. W tym czasie dały znać o sobie bandy UPA, które napadały na strażnice WOP-u i żołnierzy, którzy udawali się w teren, skąd już nie wracali i ginęli od kul bandy, a zdarzało się to coraz częściej.

Ja, 23 marca 1946 roku, rano, udałem się pociągiem na dzienną służbę, a do domu miałem wrócić na drugi dzień rano — stało się jednak inaczej. W nocy na linii Mokre–Rzepedź, banda spaliła kilka mostów i uszkodziła linię telefoniczną, podcinając kilka słupów. Zostaliśmy odcięci od świata, a pociąg, który wieczorem przyjechał do Łupkowa, rano już do Zagórze nie odjechał, tak minęły dwa dni, a żadna pomoc nie nadchodziła.

Dowódcy strażnic WOP-u, na swoim spotkaniu ustalili, że należy ściągnąć załogę ze strażnicy WOP-u z Jasiela do Komańczy, a później wycofać się do stacji w Łupkowie, gdyż jest tam budynek murowany i w razie napadu można się w nim bronić. Z nielicznej załogi strażnicy WOP w Komańczy oddelegowano 30 żołnierzy i 5 milicjantów do Jasiela. Komendant MO zwrócił się do naszego komendanta (SOK), aby wydelegował kilku strażników do tej grupy, na co on nie wyraził zgody, oświadczył, że on za ludzi odpowiada.

Po przybyciu grupy do Jasiela, dowódca z Komańczy nalegał, by w tym samym dniu wracać z powrotem. Dowódca z Jasiela oświadczył, że nie ma pośpiechu, że odpoczną sobie, a z rana się wybiorą i tak się stało. Skorzystała z tego banda i w nocy zgrupowała większe siły i okrążyła strażnicę. Rano, gdy oddział wyruszył do wymarszu, dostał się w krzyżowy ogień, tak że część zginęła, a pojmanych żywych zabijano na miejscu. Porucznikowi z Komańczy odcięli głowę szablą, bo był polityczno-wychowawczy („politruk”). Taką smutną wiadomość przyniósł z miejsca egzekucji żołnierz, który został ranny w głowę i udawał zabitego,

a w chwili nieuwagi bandy, gdy ta zajęta była zdobyczą, wyczołgał się spośród zabitych w krzaki, a stamtąd do lasu. Na posterunek MO w Komańczy przyszedł bosso i w samej bieliźnie. Po zrobieniu mu opatrunków opowiedział o całym zdarzeniu i że wszyscy zginęli. Było to 26 marca 1946 roku...

Na rozkaz dowódcy WOP-u nie było już na co czekać, żadna pomoc nie nadchodziła. 27 [marca] załadowano niezbędne rzeczy do pociągu. Wojsko, MO i my SOK-iści opuściliśmy Komańczy, udając się do stacji Łupków, tam były już załogi z Radoszyc i Woli Michowej. Robili barykady na wypadek napadu. Nie trzeba było długo czekać. Dnia 28 marca rano, z wioski Osławica przyszedł goniec z wiadomością, że jest tam duża grupa bandy z zamiarem napadu na Łupków. W tym czasie 3-osobowa delegacja udała się na stronę czeską, aby nam udzielili pomocy i przepuścili nas z bronią przez granicę. Czesi obiecali pomoc, a o przejściu [przez granicę] muszą powiadomić ministerstwo. Wieczorem spadł nieduży śnieg, a napad nastąpił o godzinie drugiej w nocy. Atak przeprowadzono z dwóch stron — nasz dowódca, kapitan frontowy, był przygotowany na wszystko, strzelnice były przygotowane we wszystkich oknach na parterze i piętrze, gdzie było dobre pole ostrzału. Banda atakowała z krzykiem, widoczność ich ułatwiał śnieg, a w dodatku oświetlali się rakietami. Atak trwał do szóstej rano, a nasza amunicja była na wyczerpaniu i uratowały nas dwa pociski (bo więcej nie było), które oddane były z móżdżerza. Banda wycofała się, pozostawiając na śniegu plamy krwi... O godzinie drugiej poszliśmy na stację Medzilaborce...

Powiadomiliśmy telefonicznie Jednostkę Wojskową w Nowym Sączu, która przysłała po nas samochody. Wojsko zostało w Nowym Sączu, a reszta udała się każdy w innym kierunku, nas pięciu przyjechało do Zagórze pierwszego kwietnia. (...)

Po tym wydarzeniu przez pewien czas 1946 roku pełniłem służbę przy wartowni w Zagórze, banda coraz częściej robiła napady. Wartownia w Zagórze przez pewien czas wysyłała strażników z bronią maszynową do stacji Olszanica, dla wzmocnienia tamtych posterunków, gdyż było tam niebezpiecznie. Po ponownym oddaniu do ruchu linii Zagórze–Łupków, władze SOK-u utworzyły na wszystkich stacjach wartownie i zaczęły przyjeżdżać strażnicy oddelegowani z różnych dyrekcji. Przybyły dwa pociągi pancerne i całość oddziału przeszła pod rozkazy wojska, gdyż kolej została zmilitaryzowana”.

Oprac. Jerzy Tarnawski

Królestwo fortepianu

Przez tydzień, na przełomie stycznia i lutego, już po raz szósty mieszkańcy Sanoka i okolic mogli poczuć się mieszkańcami królestwa fortepianu. Trwało bowiem VI Międzynarodowe Forum Pianistyczne Bieszczady bez Granic, na które przyjechali nie tylko młodzi muzycy, spragnieni wiedzy i nowych umiejętności, ale też mistrzowie, wybitni pianiści, zespoły i orkiestry. W tym roku motywem przewodnim spotkań był taniec, który istotnie przewijał się przez większość muzycznych wydarzeń tego tygodnia.



Uczestnicy Forum pilnie uczęszczali na wykłady, lekcje mistrzowskie i pokazowe, kursy tańca, kursy kameralistyki, występowali, a zwykli melomani co wieczór ruszali do Sanockiego Domu Kultury, by korzystać z możliwości posłuchania wspaniałych koncertów.

Już w sobotę przypomnieli się nam laureaci Złotych Parnasów z poprzednich lat — w bardzo sympatycznym koncercie prowadzonym przez Adama Rozlacha słuchaliśmy m.in. utworów Mozarta, Rachmaninowa, Schuberta, Chopina i Scriabina. Niedziela upłynęła pod znakiem tańca — oglądaliśmy bardzo ciekawy i barwny spektakl „Taneczny świat Chopina” w wykonaniu Baletu Dworskiego „Cracovia Danza”, zespołu Marii Pomianowskiej i Artura Jandy. Gwiazdą poniedziałkowego wieczoru była niezaprzeczalnie znana dobrze z programów telewizyjnych Grupa MoCarta. Jej członkowie wystąpili w repertuarze pół serio, pół żartem — w części pierwszej mogliśmy wysłuchać Kwartetu fortepianowego Es-dur Mozarta, w wykonaniu trójki uczestników Forum (każdą część grał inny pianista)

z towarzyszeniem Grupy MoCarta, a w części drugiej sceną już całkowicie zawładnęło żartobliwe, a zarazem wirtuozowskie wykonanie różnorodnych utworów. Kabaretowy kwartet rozbawił nas tak bardzo, że publiczność wciąż domagała się kolejnych bisów.



Występ chóru Adoramus pod kierownictwem p. Janusza Ostrowskiego

Zupełnie inny nastrój panował podczas wtorkowego koncertu, czyli mistrzowskiego recitalu Kevina Kennera, laureata Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego. W skupieniu słuchaliśmy rewelacyjnych wykonań utworów Schumanna, Schuberta i Chopina, a także transkrypcji dokonanych przez Franciszka Liszta. O idei transkrypcji opowiadał zaś bardzo ciekawie dr Marek Dyżewski, wybitny muzyk i muzykolog.

We środę w koncercie maratonie „Muzyka trzech kultur” mogli popisać się uczestnicy forum. Wielogodzinne występy transmitowane były przez Internet.



Dyrektor Forum — p. Janusz Ostrowski i prof. Jarosław Drzewiecki dbali także o ustawienie instrumentów

W kolejnym dniu Forum mieliśmy niepowtarzalną okazję, by porównać brzmienie fortepianu i klawesynu. Taneczne utwory na tych dwóch instrumentach wykonały: klawesynistka prof. Urszula Bartkiewicz oraz jak zwykle wspaniała prof. Viera Nosina. Publiczności szczególnie podobał się finałowy *Koncert Es-dur* na

▶▶▶ 15

klawesyn i fortepian Carla Philippa Emanuela Bacha, który artystki wykonały z towarzyszeniem doskonałego Kwartetu Lwowskiego.

W piątek odbył się benefis kompozytorski Mirosława Skoryka, najwybitniejszego współczesnego kompozytora ukraińskiego, a w sobotę, koncertem finałowym, zakończyliśmy Rok Chopinowski i rozpoczęliśmy Rok Liszta. Zabrzmiał Polonez A-dur Chopina w nietypowej aranżacji — bo z towarzyszeniem chóru Adoramus, a następnie do fortepianu zasiedli młodzi pianiści, by z towarzyszeniem Lwowskiej Narodowej Orkiestry Symfonicznej wykonać wszystkie dzieła Liszta skomponowane na fortepian i orkiestrę. Był to naprawdę fantastyczny koncert. I nie sposób powiedzieć, który utwór i które wykonanie podobało się nam najbardziej — czy zaskakująco nowoczesna w wyrazie i formie *Fantazja węgierska* w doskonałej interpretacji Jakuba Kitowskiego, czy spokojniejszy, melodyjny *I Koncert fortepianowy Es-dur*, który zagrał Krzysztof Książek, czy świetne, dojrzałe wykonanie *II Koncertu fortepianowego A-dur*, które zaprezentował nam Roman Senostyanow z Rosji, czy też niesamowity wręcz *Totentanz* (Taniec śmierci) zagrany fantastycznie przez litewskiego pianistę Jurgisa Aleknaviciusa. W każdym przypadku oklaskiwaliśmy pełni podziwu maestrię i perfekcję techniczną tych bardzo młodych przecież muzyków, którzy tak świetnie radzili sobie z arcytrudnymi, wirtuozowskimi utworami Liszta. Wychodziliśmy z sali Sanockiego Domu Kultury zachwyceni, już planując udział w przyszłorocznym Forum.



Finałowy koncert Forum Pianistycznego

A potem jeszcze nastąpił bardzo ważny, szczególnie dla uczestników moment — wręczenie Złotych Parnasów i innych nagród i wyróżnień. W tym roku te najważniejsze, złote laury otrzymali: Paulus Andersson z Litwy, Danil Sayenko z Ukrainy i Michał Kozłowski z Polski. Nagrodę publiczności otrzymał wspomniany już wyżej Jakub Kitowski, a nagroda specjalna Podkarpackiej Fundacji Rozwoju Kultury oraz nagroda główna Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina powędrowała do Romana Sevostyanowa.

Cóż jeszcze dodać? Może to, że muzycy koncertowali w tych dniach nie tylko w Sanoku, ale też m.in. w Krośnie, Stalowej Woli, Koszycach, Łańcucie, Sarzynie, Bańskiej Bystrzycy i... w Zagórzcu! W tym roku mieszkańcy naszej miejscowości po raz pierwszy mieli możliwość uczestniczenia w Forum bez jeżdżenia do Sanoka. We środę młodzi artyści wystąpili w MGOK w chopinowskim repertuarze — mamy nadzieję, że w przyszłym roku również będzie okazja, by posłuchać interesującego koncertu.

Już po zakończeniu Forum artyści pojechali jeszcze na występy do Lublina, Bratysławy i Lwowa, a w marcu koncerty laureatów odbędą się również w Warszawie.

Może warto jeszcze wspomnieć o bardzo sympatycznej atmosferze panującej podczas koncertów, o wielkim zaangażowaniu pedagogów i organizatorów, szczególnie Dyrektora Forum — pana Janusza Ostrowskiego oraz prof. Jarosława Drzewieckiego — którzy — jak widać na zamieszczonym zdjęciu — poza innymi rozlicznymi obowiązkami, zajmowali się nawet przygotowaniem sceny dla muzyków.

Może trzeba dodać też, że słuchacze w przerwach mieli możliwość podziwiania inspirowanych muzyką rzeźb eksponowanych na wystawie „Współbrzmienie form”. A przede wszystkim należy zaprosić już teraz wszystkich miłośników muzyki na przyszłoroczne koncerty — na pewno każdy znajdzie coś dla siebie — i serio, i żartem — a wszystko w rewelacyjnym wykonaniu gości Międzynarodowego Forum Pianistycznego.

J.K.

Rok Liszta

Rok 2011 w świecie muzycznym obchodzony jest jako Rok Liszta. Ten wybitny węgierski kompozytor i pianista urodził się bowiem 22 października 1811 roku — mija zatem 200 lat od tego momentu. Prawie rówieśnik Chopina, przyjaźnił się z nim, podobnie jak z wieloma innymi Polakami — muzykami, literatami, malarzami — Mickiewiczem, Słowackim, Niemcewiczem, Wieniawskim, Juliuszem Kossakiem. Propagował także polską kulturę. Słynny przede wszystkim jako wirtuoz fortepianu, dał w ciągu całego życia setki koncertów w całej Europie, również w Polsce. Był także utalentowanym kompozytorem, twórcą nowego gatunku muzycznego — poematu symfonicznego. Stworzył m.in. symfonie, koncerty fortepianowe, rapsodie. Pracował także jako dyrygent i nauczyciel; co warto podkreślić od swoich uczniów nie brał pieniędzy za lekcje. Jego córka, Cosima, wyszła za mąż za innego wybitnego kompozytora, Ryszarda Wagnera. Liszt zmarł w 1886 roku, w Baureuth

Uwaga — zmiana terminu pielgrzymki

Ze względu na uroczystości odpustowe w Dębowcu musieliśmy zmienić termin pielgrzymki „Szlakiem saletynów po Podkarpaciu” z **17 na 24 września 2011**. Serdecznie zapraszamy na ten i inne nasze tegoroczne wyjazdy.

Aktualności parafialne

☛ **4 marca** — wspomnienie św. Kazimierza, święto patronalne zagórskich szkół, uroczysta Msza Święta o godz. 10.00. W tym dniu wypada również Jubileusz 140-lecia zagórskiej szkoły.

☛ **4 marca** — pierwszy piątek miesiąca; okazja do spowiedzi przez cały tydzień pół godziny przed Mszą Świętą; w piątek godzinę przed Mszą Świętą. Chorych odwiedzimy jak w każdym miesiącu, z tym, że ze względu na uroczystość św. Kazimierza, wizyty rozpoczniemy o 8.00.

☛ **5 marca** — pierwsza sobota miesiąca. Zapraszamy na Mszę Świętą, modlitwę różańcową i czuwanie przed obrazem Matki Bożej Zagórskiej zakończone Apelem Maryjnym.

☛ **9 marca, w Środę Popielcową, rozpoczynamy Wielki Post**, czas, w którym przez modlitwę, pokutne uczynki i czynną miłość bliźniego przygotowujemy się do Świąt Wielkanocnych. Zachęcamy do uczestniczenia w nabożeństwach wielkopostnych:

• **Droga Krzyżowa** — w każdy piątek, o 16.30 oraz po Mszy Świętej, o 17.30 (po zmianie czasu odpowiednio: 17.30 i 18.30); zapraszamy również do uczestniczenia we Mszy Świętej.

• **Gorzkie Żale z kazaniem pasyjnym** — w niedzielę o 16.15; o 17.00 Msza Święta (po zmianie czasu odpowiednio: 17.15 i 18.00).

Za odprawienie Drogi Krzyżowej i udział w Gorzkich Żalach zyskuje się odpust zupełny pod zwykłymi warunkami. Odpust można zyskać również w piątki Wielkiego Postu za odmówienie Modlitwy do Chrystusa Ukrzyżowanego (zob. obok).

Należy przypomnieć, że w Środę Popielcową obowiązuje wstrzeżliwość od pokarmów mięsnych i post ilościowy.

Msze Święte w Środę Popielcową o. godz. 9.00 i 17.00, w kościele w Zasławiu o 16.00.

Od Środy Popielcowej do pierwszej niedzieli Wielkiego Postu wypadają Kwartałne Dni Modlitw o Ducha Pokuty

☛ **11 marca** rozpoczyna się w naszej parafii rekolekcje wielkopostne, będące zarazem przygotowaniem do misji. Nauki głosił będzie ks. Aleksander ze Zgromadzenia Klaretynów (zob. s. 6–7).

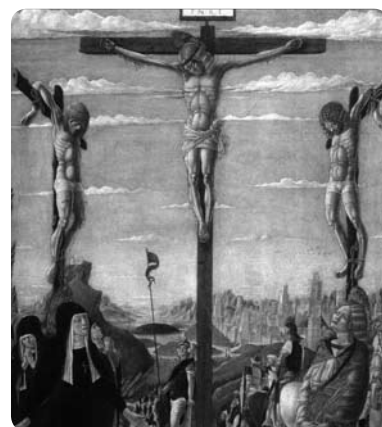
☛ **19 marca** — Uroczystość św. Józefa Oblubieńca NMP; dzień modlitwy za mężów i ojców.

☛ **25 marca** — Uroczystość Zwiastowania Pańskiego; w naszej parafii odpust. Msze Święte 7.30, 11.00, 17.00. Obchodzimy wtedy również Dzień Świętości Życia, mający przypomnieć o wyjątkowej wartości ludzkiego życia, szczególnie życia dzieci nienarodzonych. Jest to też szczególnie czas podejmowania dzieła Duchowej Adopcji. 24 marca obchodzimy Narodowy Dzień Życia.

☛ **26 marca** — wspomnienie Dobrego Łotra, patrona Archidiecezji przemyskiej; przez

jego przyczyną modlimy się o dar szczerzego nawrócenia.

☛ Informacja o rekolekcjach dla uczniów szkoły podstawowej i gimnazjum podana zostanie w późniejszym terminie.



Modlitwa do Chrystusa Ukrzyżowanego

Oto ja, dobry i najśłodszy Jezu, upadam na kolana przed Twoim obliczem i z największą gorliwością ducha proszę Cię i błagam, abyś wszczepił w moje serce najżywsze uczucia wiary, nadziei i miłości oraz prawdziwą skruchę za moje grzechy i silną wolę poprawy. Oto z sercem przepełnionym wielkim uczuciem i z boleścią oglądam w duchu Twoje pięć ran i myślałem się w nich zatapiam, pamiętając o tym, dobry Jezu, co już Dawid włożył w Twoje usta: „Przebodli ręce moje i nogi, policzyli wszystkie kości moje” (Ps. 22, 17).

Parafia Rzymskokatolicka

pw. Wniebowzięcia
Najświętszej Marii Panny
ul. Piłsudskiego 137 • 38-540 Zagórz
tel. 13 462 20 36

www.parafia-zagorz.pl
kontakt@parafia-zagorz.pl

Kancelaria parafialna czynna jest
od poniedziałku do piątku
pół godziny przed mszą świętą wieczorną
i po mszy świętej